

## Skutki rewolucji listopadowej dla sprawy polskiej

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

*„Wszelkie działanie spiskowe jest nieprawne, bo nigdy pewna liczba ludzi ukrytych, przez siebie jedynie umocowanych, nie ma prawa samowolnie rozrządzać wolą i losem drugich, nie pytanych, nieświadomych, nie zezwalających (...) o ile ma sprawę polską na celu jest głupie, bo tej sprawie nigdy korzyści, a same tylko klęski przynosi”.*

Stanisław Tarnowski

Wiele się mówi o naszych zrywach narodowych w kontekście patriotyzmu, ofiarności i bezgranicznego oddania sprawie niepodległości Polski. Powstania nasze — według ich apologetów — były tymi nielicznymi chwilami przebłysku świadomości i godności narodowej — dowodziły niezbicie, że Polacy kochają ojczyznę nad życie. Pomijano tak „drobne” kwestie, jak ambicje osobiste przywódców spisków — ich rzeczywiste, a nie stworzone na potrzeby mitologii narodowej, motywy działań.

Historycy - gros historyków polskich — przyklaskiwało i nadal przyklaskuje (poza nielicznymi wyjątkami) wytworzonej przez naszą literaturę romantyczną mitologii narodowej. Czynią tak, jak im się zdaje w imię racji wyższych - imponderabiliów. Gdzie więc miejsce dla prawdy? Prawdy historycznej, bez której trudno o historii mówić jako o nauczycielce życia. Nie chodzi tu wcale o obiektywizm, którego próżno by szukać wśród historyków (jak i nie historyków — u każdego z nas), ale o fakty — fakty historyczne. Bez faktów historycznych nie ma przecież historii, może być mitologia, piękne nawet mity, ale historii na pewno nie będzie.

Faktem jest, że mitologia polska (m.in. powstańcza) odgrywa ważną rolę w kształtowaniu naszej postawy życiowej. Jeszcze ok. 20 lat temu opozycja solidarnościowa na potrzeby bieżącej walki politycznej nawiązywała do tradycji konfederatów barskich i polskich (antyrosyjskich) powstań narodowych. Dziś już, na szczęście, czasy się nieco zmieniły — i nie ma potrzeby „iść na Moskala”.

Przekłamaniami jednak byłoby twierdzenie, że do tradycji walk narodowowyzwoleńczych nawiązywali tylko działacze opozycji anty-PRL-owskiej. Również nawiązywała do nich (i to często) „strona partyjno-rządowa”, ale operowała ona nieco innymi mitami (na pewno nie „klerykalnej” Konfederacji Barskiej i „antyradzieckiego” Powstania Warszawskiego), które można było pogodzić nie tylko z „postępowymi” wartościami „marksizmu-leninizmu”, ale i „tradycyjną przyjaźnią polsko - radziecką”. Zarówno jednak komuniści (z PZPR-u), jak i „niepodległościowcy” (z „Solidarności”) mieli własne ulubione mity, choć nawiązywali do tej samej tradycji narodowowyzwoleńczej. Jak widać, nie byli sobie aż tak bardzo obcy — przynajmniej w ocenie naszych zrywów. Natomiast każdy krytyk polskich mitów powstańczych skazywał się — w najlepszym razie — na ostracyzm i znowę milczenia, jeśli wcześniej nie został „zdemaskowany” jako „wróg klasowy” i „reakcjonista” - z jednej, czy „agent bezpieczeństwa” i „krytyk komunizmu” — z drugiej strony.

Dla marksistów krytycy ruchów narodowowyzwoleńczych to bez wątpienia „mystyfikatory” (w sensie historycznym) i „reakcjonści” (w sensie politycznym). Jak pisał jeden z nich, Zbigniew Załuski, w książce „7 polskich grzechów głównych” (Warszawa 1968, wyd. IV, s. 27): „Do godności szkoły historycznej i politycznej teorii podnieśli pogląd o bezsensowności i szkodliwości powstań dopiero konserwatywni „stańczy” krakowscy i wielkomagnaccy „lojaliści”, widzący własną i narodową przeszłość jedynie w utrzymaniu swej pozycji społecznej dzięki oparciu o zaborcze trony”. Cóż jednak powiedzieć o tych, którzy nie mają dziś potrzeby opierać się o jakiegokolwiek „zaborcze trony” — nie są magnatami (tym bardziej wielkimi), a mimo to potwierdzają racje owych „wielkich magnatów” — krakowskich „stańczyków”? Towarzysz (w odniesieniu do proletariusza „pan” byłoby nietaktem) Załuska kategorycznie stwierdza, iż „dawno i w sposób uzasadniony potwierdzony został pozytywny wpływ powstań, mimo ich klęsk, na rozwój naszego narodu...” (sic!).

W nowej dobie (tzw. transformacji-ustrojowo gospodarczej), ale w podobnym zupełnie duchu wypowiada się profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego p. Ryszard Bender, który w jednej z audycji radiowych (z 24.01.98 r. w Radio „Maryja”), powiedział, że „nam się teraz postępuje nasze zrywy powstańcze, które pozwoliły nam zachować tożsamość, nasz język...”.

W tym ujęciu każdy krytyk powstań polskich przeciwko Rosji - to albo zdrajca, albo Racjonalista.pl

głupiec, który nie docenia roli naszych zrywów w „zachowaniu tożsamości narodowej, kultury i języka”. Opinia ta zrobiła tak zawrotną karierę, że wielu przyjmuje ją jako pewnik — aksjomat. Dzięki naszym zrywom jesteśmy więc narodem „wyrazistym” — nie jakimś tam Czechami czy Finami, którzy szli do niepodległości mniej romantyczną i heroiczną — niż my — drogą. Tak chyba sądzi gros współczesnych Polaków.

Na 29 listopada przypadła kolejna rocznica Powstania Listopadowego, które było przede wszystkim — warto to przypomnieć - dywersją o charakterze rewolucyjnym w obronie REWOLUCJI NA ZACHODZIE, a dopiero później naszym — polskim zrywem narodowym przeciwko Rosji. Sprawcami tej dywersji była garstka spiskowców, którzy z piersi swoich uczynili w noc listopadową „Termopile dla wrogów”, ocalając w ten sposób od interwencji rosyjskiej zrewolucjonizowany Zachód (Francję i Belgię). Stąd też wziął się mit nasz narodowy (autorstwa J. Słowackiego): Polski jako „Winkelrieda narodów” [1].

O następstwach rewolucji listopadowej (nazywanej w naszej historiografii Powstaniem Listopadowym) uczą się licealiści w klasach trzecich. Nie jest to z pewnością jeszcze wiek (17 lat) najbardziej odpowiedni do roztrząsania tak zawiłych problemów, jakie wiążą się z naszymi powstaniem narodowymi; do oceniania ważnych, aczkolwiek kontrowersyjnych postaci historycznych, jak np. Ks. Ksawery Drucki-Lubecki — z jednej — czy Maurycy Mochnacki — z drugiej strony. Nie bardzo też w wieku „-nastu” lat interesują człowieka takie sprawy, jak powstania, zsyłki i cała nasza martyrologia, kiedy człowiek chciałby się raczej cieszyć życiem i szybko przemijającą młodością. Efekt jest taki, że prawdziwą wiedzę o naszej historii zdobywa się (jeśli w ogóle ją się zdobędzie) dopiero w wieku dojrzałym. W szkole dominują mity (w jakie obfituje zwłaszcza nasza literatura), które najlepiej się zapamiętuje, jak wszystko, co bardziej działa na serce raczej (i emocje), niż na rozum. W większym też stopniu działa na wyobraźnię młodzieży barwna kariera napoleońskiego kawalerzysty czy emisariusza i powstańca, niż „przeciętnego” urzędnika, nauczyciela, lekarza i działacza społecznego — starającego się tylko, jak najlepiej (jako podstawowy nakaz patriotyczny) wykonywać swoje codzienne obowiązki. Tak było u nas kiedyś i tak jest dzisiaj. Stąd i opinia o nas jako niepoprawnych romantykach ciągnie się przez wieki.

Czy warto więc powtarzać treści, jakie znaleźć można w podręcznikach historii, na temat zrywu listopadowego? Wydaje się, że tak. Warto przypominać następstwa błędu i głupoty. Także i w czasach „spokojnych”, jak nasze, kiedy nie trzeba się „wybijać na niepodległość”, ale korzystać tylko z „owoców wolności”. Łatwo bowiem w takich momentach o uśpienie umysłów, a sny potrafią być wiekowe, jak pokazuje to z całą wyrazistością i nasza historia. Warto przypominać i tym, którzy dawno już zapomnieli, czego uczyli się na lekcjach historii.

Dodajmy, by uniknąć nieporozumień — są oczywiście i takie sytuacje, kiedy można, a nawet trzeba się bić — w obliczu pewnej zagłady, ale taka przecież nie groziła Królestwu Polskiemu w roku 1830! Finanse dzięki Ministrowi K. Druckiemu-Lubeckiemu były uporządkowane (nadwyżki w budżecie — powyżej 30 mln zł!) - niezawisłość Polski zapewniona. I jak na ironię w takim momencie dziejowym, kiedy można było już śmiało patrzeć w przyszłość, wybuchła rewolucja.

Przejdźmy jednak do meritum, tj. do skutków owej tragicznej nocy listopadowej:

# Następtwem szczególnie złowrogim dla sprawy polskiej było zacieśnienie przyjaźni pomiędzy naszymi zaborcami. W sierpniu 1833 r. nastąpiło porozumienie między cesarzem austriackim Franciszkiem I i królem pruskim Wilhelmem III w Teplitz (Cieplice) w Czechach. Na początku września 1833 r. car Mikołaj I spotkał się w Schwedt nad Odrą z królem pruskim wracającym z Teplitz. Omówiono wówczas kwestię niebezpieczeństwa rewolucyjnego, zgodzono się co do solidarnego współdziałania, w celu przeciwstawienia się jemu. W parę dni później car Mikołaj I znalazł się na terytorium austriackim (Münchengraetz w Czechach). Uzgodniono tam wzajemną pomoc w tłumieniu „buntów polskich” — łącznie z czuwaniem nad „podejrzanyimi indywiduami”, zgodzono się także do możliwości zajęcia wolnego miasta Krakowa. Wspólna konwencja berlińska (z 15 X 1833 r.) zwięźczyć miała całe dzieło.

Zgodzić się niewątpliwie należy z ks. prof. M. Żywczyńskim, który stwierdził, iż „upadek powstania listopadowego pociągnął za sobą fatalne następstwa polityczne dla wszystkich trzech zaborów”. O ile wcześniej przed listopadem 1830 roku rządy pruski i austriacki w obawie, by polscy poddani nie ciążyli ku Królestwu, szły na pewne ustępstwa, nie szczędziły też obietnic poprawy losu Polaków w ich zaborach. To ten stan rzeczy uległ całkowitej przemianie po klęsce powstania, w r. 1831, doprowadzając do prześladowania żywiołu polskiego i prób włączenia ziem polskich do Prus i Austrii.

# Po stłumieniu powstania listopadowego rząd rosyjski zainicjował w Królestwie oraz na

Litwie i Rusi bezwzględna i surowa reakcją. W Królestwie przeprowadził ją dyktator rosyjski, głównodowodzący armią, od kwietnia 1832 r. namiestnik Królestwa Polskiego Jan Paskiewicz, nazywany też księciem warszawskim. Zwrócił on szczególną uwagę na sprawy kościelne. Duchowieństwo polskie stanowiło silną i zwartą organizację, było też — po 1831 r. — najsilniejszym odłamem polskiej inteligencji. Za udział w powstaniu kler polski został ukarany. W stosunku do kleru niższego zastosowano represje: usuwano z posad, więziono, grożono reformą seminariów duchownych. Znacznie surowiej postąpiono z duchowieństwem na Litwie i Rusi — w ramach polityki rusyfikacyjnej - degradowano (czynili to posłuszni biskupi), oddawano kleryków „w rekruty”, księży pozbawiano szlachectwa i również oddawano „w żołdacy”, a nawet zsyłano na Sybir. Co więcej za narzędzie spacyfikowania nastrojów wśród Polaków użyto Stolicy Apostolskiej. Brewe z 18 II 1831 r. okazało się za słabe - i zbyt dwuznaczne, stąd dyplomacja rosyjska w Watykanie rozpoczęła starania o bardziej zdecydowane potępienie niedawnych wypadków w Polsce. Rezultatem tych starań była encyklika papieska *Cum primum* (z 9 VI 1832 r.), w której papież Grzegorz XVI stwierdził, że dowiedział się o „nieszczęściach w Polsce wywołanych przez siewców podstępów i kłamstwa, podnoszących głowę przeciw prawowitej władzy pod pretekstem religii”. Stwierdził, że poddanie się władzy ustanowionej przez Boga jest zasadą niezmienną, od której można się uchylić tylko w tym wypadku, gdyby ta władza pogwałciła prawo Boże i Kościelne. Grzegorz XVI zacytował listy: św. Pawła do Rzymian (rozdz. XVIII) i pierwszy (w podobnym duchu) list św. Piotra (2, 13-15); przypominał postawę pierwszych chrześcijan posłusznych cesarzom — nawet wśród prześladowań; wskazywał przykład chrześcijan służących w rzymskich legionach, którzy nigdy nie zbrukali się zdradą. Grzegorz XVI pokreślił, że Polacy podnieśli oręż nie dla obrony religii, a był to tylko pretekst dla zupełnie innych powodów. *Cum primum* [2] kończy się oświadczeniem, że potężny cesarz okaże się dla Polaków łaskawy, będzie się troszczył o dobro religii katolickiej i nikomu nie odmówi swej opieki.

Tymczasem car Mikołaj I po 1830 r. fizycznie wręcz nie znosił Polaków. Nie uznając już zobowiązań traktatu wiedeńskiego, zostawił Królestwu tylko pozorną autonomię (Statut Organiczny z 1832 r., który i tak nie wszedł w życie). W roku 1835 podczas spotkania z polską delegacją w Łazienkach oświadczył bez ogródek: *„Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębną narodowość, o Polskę niepodległą, i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęście. Kazałem tu zbudować Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie ją odbuduję”*. Nie byłoby jednak tak ostrego i kategorycznego tonu, gdyby nie rewolucja listopadowa. Dodajmy, że leżała ona w interesie nie tylko zrewolucjonizowanej Francji i Belgii, ale i naszych wrogów: Prus i Austrii, a także oligarchii rosyjskiej, obawiającej się stale o losy wcielonych do Rosji pięciu guberni (powstały z polskich Kresów Wschodnich). O los tych ziem wyrażali swoje zaniepokojenie także szlacheccy rewolucjoniści rosyjscy (dekabryści), odmawiający Polsce wszelkich do nich praw. Śmiesznie zatem brzmią słowa lewicowej tromtadrackiej propagandy o internacjonalistycznej solidarności spiskowców polsko-rosyjskich. Natomiast prawdą jest, iż zamiast szukać sprzymierzeńcy w monarsze, szukaliśmy go tam, gdzie nie można go było znaleźć.

# Kolejnym następstwem rewolucji listopadowej była masowa emigracja „kwiatu młodzieży polskiej”, szeregowców, oficerów i inteligencji. Gros polskiej emigracji znalazło się we Francji. Emigracja polska chcąc nie chcąc musiała w końcu wtopić się w obce narodowościowo społeczeństwa, w których się znalazła — kiedy to miało nastąpić, pozostawało tylko kwestią czasu. Po latach może zostały tylko rodzinne pamiątki o dziadku emigrancie polskim i nutka sympatii dla Polski - to wszystko. Polskę natomiast opuścili w większości przypadków — na zawsze! — bardzo rzutcy, przedsiębiorczy, a także ofiarni i patriotyczni Polacy.

# Po upadku powstania Królestwo zostało obciążone ogromną kontrybucją.

# Zniesiono koronację na króla polskiego (którą odbył Mikołaj I w Warszawie w 1829 r. jeszcze przed powstaniem), a także polskie przedstawicielstwo narodowe - sejm.

# Zlikwidowano polskie wojsko, wprowadzając do Królestwa na stałe stutysięczną armię rosyjską. Żołnierzy polskich wcielano do armii rosyjskiej, wysyłając ich w głąb Rosji — na Kaukaz, a nawet Syberię.

# Dzieci poległych Polaków i emigrantów wcielono do tzw. batalionów dziecięcych, które rozmieszczono w głębi Rosji (skazując je tym samym na wynarodowienie).

# Przystąpiono do ostatecznej likwidacji odrębności Królestwa Polskiego:

- 1832 r. - wprowadzono granicę celną między Królestwem i Rosją, o której zniesienie wcześniej (w 1822 r.) wywalczył Książę Minister Drucki-Lubecki. W ten sposób zahamowany został m.in. rozwój przemysłu włókienniczo-tekstylnego w Królestwie (zniesiono ją dopiero w 1851 r.);
- 1837 r. - zamiast polskich województw wprowadzono rosyjskie gubernie;
- 1839 r. — narzucono język rosyjski polskiej Radzie Stanu (zamiast dotychczasowego francuskiego). Szkolnictwo polskie bezpośrednio podporządkowano ministerstwu rosyjskiemu w Petersburgu;
- 1841 r. - zniesiono polską Radę Stanu, wprowadzając rosyjski system monetarny, wagi i miary;
- 1847 r. - wprowadzono rosyjski kodeks karny.

# Począwszy od 1832 r. poddano Królestwo represjom także w sferze kulturalnej. Zlikwidowano Uniwersytet Warszawski oraz ograniczono liczbę szkół średnich, a nawet elementarnych. Cel był wyraźny: nie pozwolić na rozwijanie się świadomości narodowej wśród Polaków — im mniej inteligencji tym lepiej. Dziwnie więc w tym kontekście brzmią słowa apologetów naszych nieudanych powstań o zachowaniu dzięki nim naszej świadomości narodowej, kultury i języka polskiego.

# Wykorzenienie polskości stało się celem polityki rosyjskiej zwłaszcza w odniesieniu do ziem „spornych” (nasze Kresy Wschodnie). I trzeba tutaj podkreślić, że ta bezwzględna polityka przyniosła efekty: Polska skurczyła się o dwie trzecie swojego pierwotnego obszaru (z czasów I Rzeczypospolitej)! Został brutalnie powstrzymany proces dobrowolnej polonizacji Litwinów i Rusinów.

Amnestia, która obowiązywała na terenie Królestwie, nie objęła wcielonych guberni do Rosji — polscy uczestnicy walk z Rosją nie mogli więc powrócić do swych domów (pozostawała przymusowa emigracja). Skonfiskowano ok. 3 tys. majątków. Szlachtę (zwłaszcza drobną i zaściankową) pozbawiano szlachectwa, wcielając następnie do armii rosyjskiej na wieloletnią służbę. Pod pozorem poprawy bytu materialnego Polaków (szlachty polskiej) zesłano (na mocy tajnego rozkazu Mikołaja I z r. 1831) z guberni litewsko-ruskich blisko 45 000 rodzin — w stepy czarnomorskie, besarabskie, nadwożańskie i nadkubańskie. W sumie 90 000 polskich rodzin — w ramach represji popowstaniowych- zostało przymusowo przesiedlonych w głąb Rosji i na Syberię.

Represjom poddano także Kościół katolicki na Litwie i Rusi, likwidując m.in. kościelną własność ziemską (przyznano duchowieństwu pensje państwowe). W latach 1832-1843 zamknięto 2/3 domów zakonnych. Zakazano przechodzenia z prawosławia na katolicyzm; dzieci ze związków mieszanych katolicko-prawosławnych miały być wychowywane w „wierze ruskiej”, tj. prawosławnej. W 1839 r. zlikwidowano Kościół unicki. Prawosławni Polacy zostali przeważnie Rosjanami.

Szkoły polskie wszystkich szczebli zostały zlikwidowane: zamknięto Uniwersytet Wileński, Liceum Krzemienieckie i wszystkie polskie gimnazja. W głąb Rosji wywieziono cenne zbiory biblioteczne. Cenzura zabraniała czytać dzieł polskich autorów przebywających na emigracji. W celu wychowywania poddanych cara w duchu państwowym władze rosyjskie utworzyły uniwersytet w Kijowie.

Żywiół polski stracił swą dotychczasową rolę przywódczą na Wschodzie (Litwie i Rusi). Rząd rosyjski zrezygnował ze stosowanej dotychczas polityki współpracy z polską szlachtą. Być Polakiem oznaczało odtąd być skazanym na wywózkę bądź wynarodowienie. Zahamowany został pochód cywilizacyjny Polski na Wschód, a polsność tam istniejąca od czasów I Rzeczypospolitej, wymierała — jako następstwo bezmyślnego zrywu, tego faktu nie zmienia najbardziej nawet efektowne sofizmaty.

# Skonfiskowano ok. 10 procent polskiej własności ziemskiej, którą zagarnęli rosyjscy dygnitarze oraz generalicja zasłużona w tłumieniu powstania. Spełniły się wreszcie żądania rosyjskiej generalicji i dygnitarzy — przy naszym udziale.

Konfiskaty majątków wystąpiły także w Wielkim Księstwie Poznańskim, gdzie naczelny prezes, Edward Flotwell, rozpoczął nowy okres intensywnej germanizacji: Polaków walczących w powstaniu wydał Rosjanom, a ziemie ich skonfiskował.

# W 1832 r. usunięto język polski z administracji.

# W 1832 i 1834 r. ukrócono używanie języka polskiego w szkołach i usunięto z sądownictwa; zamykano polskie teatry.

# Od 1831 rząd odebrał właścicielom ziemskim uprawnienia policyjne oraz prawo wyboru landratów, a w 1836 r. — burmistrzów i wójtów.

# Instytucje kredytowe z rozkazu rządu odmówiły szlachcie polskiej kredytów (bankructwo własności ziemskiej — znikła całkowicie na Mazurach, a podkopana została na Pomorzu i w Poznańskim).

# 13 III 1833 r. - korzystając z chwili — na podstawie decyzji ministerialnej przeznaczono na fundusz kolonizacyjny milion talarów dla wykupywania ziemi polskiej (większych dóbr) i kolonizowania ich Niemcami. Rząd sprowadzał kolonistów niemieckich, natomiast polskich rekrutów, by oderwać ich od stron ojczyźnych, wysyłał w głąb Niemiec. Z Niemiec sprowadzano też nauczycieli. Rząd pruski popierał zwłaszcza szkoły protestanckie oraz małżeństwa mieszane.

Trudno doprawdy w tym wszystkim znaleźć zbawienne dobrodziejstwa naszego kolejnego nieudanego zrywu przeciwko Rosji. Z tego nawet tylko punktu widzenia skazana z góry na niepowodzenie „akademicka burda” (jak ją nazwał gen. J. Chłopicki), jawi się jako zbrodnia przeciwko polskości, choć wykluczyć przecież nie można, że była zbawieniem dla ruchu rewolucyjnego w zachodniej Europie.

---

Przypisy:

**[1]** Ow legendarny szwajcarski bohater, Arnold Wienkelried, miał podczas bitwy pod Sempach (9 VII 1386 r.) z wojskami księcia Leopolda III austriackiego skierować nieprzyjacielskie kopie w swą pierś, tworząc w ten sposób wyłom w szeregach wroga, co przyczyniło się do zwycięstwa Szwajcarów.

**[2]** Ubocznie Grzegorz XVI potępił także rewolucję listopadową w swej kolejnej encyklice (z 15 sierpnia 1832 r.) *Mirari vos*.

#### **Wojciech Rudny**

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 29-06-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3484) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3484>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)